Nr. 78. We Lwowie Piątek dnia 4. Kwietnia 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. - kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pan Adams Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 3. kwietnia.

Artykuł podany przez nas w jednym z poprzedzających numerów *Dziennika* w odpowiedzi *Odeskiemu Wiestnikowi* na odezwę jego zachęcającą Rosjan do wzięcia udziału w obchodzie jubileuszu Kraszewskiego, wywołał odpowiedź tego ostatniego pisma, która z wielu względów zasługuje na uwagę. W odpowiedzi tej bowiem spotykamy po raz pierwszy w rosyjskim organie prasy protestację przeciw zarzutowi polakożerczości i stanowcze wyparcie się takowej; ton zaś umiarkowany i sympatyczny dla nas, pomimo, że autor ze względów cenzuralnych widocznie nie wypowiada całej swej myśli, stanowi rażącą sprzeczność ze sposobem w jaki prasa rosyjska omawiała dotychczas sprawy polskie.

Odeski Wiestnik przyznaje jednak z żalem, że polonofobja panuje dotychczas w Rosji, a zarazem wzywa nas, abyśmy zwrócili uwagę na to, że w społeczeństwie rosyjskiem istnieją rozmaite zdania i kierunki, a w końcu oświadcza, że ponieważ zarzuty, jakie pod względem zachowania się względem Polski Rosjanom robiliśmy, nie mogą się jego dotyczeć, odpowiadać na nie będzie, gdyż odpowiedź ta wyjść powinna od tych, którzy zarzuty te wywołali, tj. od organów prasy rosyjskiej reprezentującej kierunek nieprzyjazny Polsce. „Nie zamykając oczu na choroby spółczesne, powiada na zakończenie artykułu swego *Odeski Wiestnik*, patrzymy w przyszłość, chcemy dla niej pracować i wzywamy sam *Dziennik Polski* do tej pracy. Radzimy mu aby zastanowił się nad przyszłością, gdyż zastanowienie się takie bywa czasami pouczającem".

Jakkolwiek zaznaczamy zawsze z zadowolnieniem wszelkie (bardzo rzadkie dotychczas) objawy rosyjskiej opinji publicznej przeciwne panującemu w Rosji prądowi ku wynarodowieniu nas, konstatujemy jednak zarazem, że głosy podobne nie znajdują jeszcze szerszego odgłosu w społeczeństwie rosyjskiem: że nie mogą mieć żadnego wpływu na zmianę istniejącego w ziemiach polskich stanu rzeczy i że nie należy przeto przypisywać im żadnego praktycznego znaczenia. Dowodzą one tylko, że w łonie społeczeństwa rosyjskiego budzić się zaczyna sumienie i poczucie sprawiedliwości, co jest objawem niewątpliwie pocieszającym: ale aby objawy te mogły być brane w rachubę jako czynnik polityczny, do tego jeszcze bardzo daleko, gdyż nie są one jeszcze dość silne, aby mogły walczyć z panującą w rosyjskich sferach rządowych i w większości opinji publicznej ślepą nienawiścią do Polski.

Rosjanin czujący, że niewola Polski jest hańbą dla Rosji i rozumiejący, że hańba ta przynosi jej zarazem niezmierną szkodę, gdyż uniemożliwia wszelki rozwój swobód wewnątrz, i jest i będzie zawsze źródłem słabości jej na zewnątrz, stanowi dotychczas bardzo rzadki wyjątek; dopóki zaś stan obecny trwać w Polsce będzie, wszelkie objawy pojednawczego dla nas ze strony Rosjan usposobienia nie mogą mieć żadnej praktycznej doniosłości.

Do rzędu objawów tego rodzaju, które nazwać można platonicznym, zaliczamy także udział Rosjan w obchodzie jubileuszu Kraszewskiego, których przyjmiemy z należną wszystkim obcym gościom gościnnością, ale aby ztąd wyniknąć miało rzeczywiste zbliżenie się Polski z Rosją i aby myśl pojednania się ofiary z katem mogła z tego powodu zrobić rzeczywisty postęp, temu najuroczyściej przeczymy, i zastrzegamy się z góry przeciw wszelkim tego rodzaju insynuacjom.

Polacy stoją i stać zawsze będą z wiernością niewzruszoną przy swym sztandarze narodowym i nie wyrzekną się nigdy celu, za który od wieku przelali morze łez i krwi, i który stanowi racje ich bytu i podstawę ich przyszłości. W obec zaś wszystkich odezw pojednawczych ze strony Rosjan zachowywać się tak długo będą odpornie i z nieufnością, dopóki nie przekonają się, że owa pojednawczość rosyjska nie jest tylko manewrem, obrachowanym na pewne wrażenie za granicą, lecz wypływa z prawdziwego poczucia własnej hańby i krzywd naszych, oraz z uznania słusznych i nieulegających nigdy przedawnieniu praw naszych do bytu niezależnego.

Znany z dowcipu swego pisarz francuzki wyrzekł kiedyś przy dyskusji nad zniesieniem kary śmierci wyrazy: *„que Messieurs les assassins commencent"*; w razie zaś obecnym kiedy mowa jest o pojednaniu z Rosją powiedzieć musimy *„que Messieurs les bourreaux commencent"*. Niech kaci nasi dadzą dowód, że chcą rzeczywiście pojednania, gdyż wszelka mowa o zgodzie, wówczas gdy na całym obszarze ziem polskich robi się wszystko dla wytępienia narodowości naszej i zabicia w nas godności ludzkiej, jest albo urąganiem się z nas, albo też manewrem o tyle niezręcznym, o ile pozbawionym dobrej wiary.

Na radę zaś *Odeskiego Wiestnika*, abyśmy się zastanowili nad przyszłością, odpowiemy zaręczeniem, że im bardziej nad przyszłością naszą zastanowiamy się, tem bardziej utrwalamy się w przekonaniu, że jest ona w ścisłym związku z przeszłością i z niej wynika, oraz, że dla tego tylko o przyszłości nie wątpimy i mamy w nią niezachwianą wiarę, że przeszłości naszej pozostaliśmy zawsze wierni, i nigdy o niej nie zapomnieliśmy i nie zapomnimy.

Odeskiemu Wiestnikowi i wszystkim Rosjanom, którzy widzieć zaczynają, że obecny stan rzeczy w Polsce nie jest zgodny z interesami samej Rosji, damy ze swej strony radę, aby zwracali częściej uwagę swych rodaków na następstwa, jakie ucisk Polski sprowadzić musi w przyszłości dla ich ojczyzny, a jesteśmy pewni, że zastanowienie się nad tem bardziej przyczyni się do pojednania Polski z Rosją, niż wszystkie obecne akademiczne nad tym przedmiotem rozprawy.

Na to abyśmy ufali w szczerość pojednawczych usposobień Rosjan, potrzeba czynów a nie słów, i na czyny te czekamy, dopóki zaś takowych nie będzie, wszelkie pojednawcze odezwy zapisywać będziemy, dodając zawsze do nich uwagę *„vox praeterea nihil"*.

Czas podaje dzisiaj w obszernym liście z Wiednia szczegóły sprawy lasów niepołomickich, i owych osławionych kontraktów o sprzedaż drzewa. Czytelnikom naszym znaną jest ta sprawa — szczegóły jej bowiem podawał *Dziennik Polski* w latach: 1875, 1876 i 1878. Rzecz cała rozchodzi się o to, iż zarząd lasów sprzedał kupcowi wrocławskiemu drzewa więcej, niż mógł rocznie dostarczyć — co musiało prowadzić do ścinania bez zachowania porządku zrębów, a zatem do zniszczenia lasów — a do czego i ta jeszcze przyłączyła się okoliczność, że wielkie ilości drzewa, odrzucone przez kupca jako nieodpowiadające umówionej jakości, rąbano i przepełniono lasy pruchniejącemi sągami, będącemi gniazdem robactwa. Gdy się opatrzono, do czego ten kontrakt prowadzi — rząd chcąc rzecz naprawić, jeszcze na gorsze tory ją sprowadził, zawarł nową umowę, zniżając pierwotną ilość umówioną o połowę, t. j. do 150.000 stóp, ale obowiązując się zarazem, że za każdą stopę kubiczną do pierwotnych 300.000 niedostarczoną, płacić będzie 10 cnt. Okazało się jednak, że i tego lasy nie mogą dostarczyć. Zostały i nadal wszelkie szkodliwe skutki pierwotnej umowy, a oprócz tego penale 10 cnt. od stopy kubicznej.

Sprawa ta została w lutym bieżącego roku poruszona w Kole polskiem — a potem przez posła Smarzewskiego w komisji budżetowej, na posiedzeniu z 14. lutego. Ze względu na toczące się równocześnie rokowania o rozwiązanie kontraktu — postanowiono na razie rzecz tę w sprawozdaniu komisji pominąć.

Czas pisząc o tem dodaje: „Dzienniki lwowskie wzięły ztąd assumpt do uderzenia, jak zwykle, na posłów polskich, że się tą sprawą nie zajmują, gdy właśnie sprawa ta przez posłów polskich była najprzód poruszoną, przedstawioną i przez nich popieraną". Niechże *Czas* nie zapomina, że dzienniki lwowskie poruszyły tę rzecz po kontrakcie, w roku 1875 i 1876 — a następnie w r. 1878 — podczas gdy posłowie polscy poruszyli ją w 4 lata, a względnie dwa lata i rok po dojściu jej do wiadomości publicznej za pośrednictwem lwowskich dzienników. Dzienniki lwowskie zatem, które w czas uprzedzały o tej sprawie, i upominały się o usunięcie tej fatalnej gospodarki — miały wszelkie prawo uderzyć na tych, którzy cztery lata zwlekali wystąpienie w sprawie powszechnie znanej.

Fundacja wystawy krajowej.

Wystawa krajowa rolniczo-przemysłowa z r. 1877 zostawiła po sobie piękną a trwałą pamiątkę. Rozporządzając obfitym, jak wiadomo, zyskiem czystym, który przyniosła ta wystawa, komitet wniósł przed rokiem do Wydziału krajowego prośbę, aby należącą się funduszowi krajowemu kwotę 11.000 złr. jako zwrot dwóch subwencyj przez Sejm na cele wystawy uchwalonych, przeznaczył na założenie fundacji dla takich rzemieślników i przemysłowców, którzy już zawodowo w kraju wykształceni, wiedzę swą i naukę za granicą uzupełnić pragną. Na ten cel przeznaczył komitet z czystego zysku wystawy 3000 złr. w skutek czego fundacja posiadać miała majątek zakładowy w kwocie 14.000 złr.

Uzasadniając tę propozycję komitet wystawy krajowej rolniczo-przemysłowej nie uważał jej za cel ostateczny, lecz za jeden ze środków, dozwalających zbadać stan produkcji krajowej i z porównania tego stanu z siłami produkcyjnemi wyprowadzić wniosek, gdzie, w jakim kierunku i w jaki sposób produkcję krajową wspierać należy. Wystawa krajowa stwierdziła, że jakkolwiek nasz przemysł i rękodzielnictwo w porównaniu ze stosunkami krajów zachodnich na niskim stopniu się znajdują, mimo to posiadają dość sił produkcyjnych, które tylko wydoskonalić potrzeba, aby stały się trwałą podstawą rozwoju, że jednem słowem kraj nasz wytwarzać może własnemi siłami i z własnego materjału wiele płodów przemysłu i rękodzielnictwa, które dotąd ze szkodą dla gospodarstwa krajowego z zagranicy sprowadzane bywają.

Kraj nasz nie podaje dotąd dostatecznych środków wykształcenia najważniejszemu z czynników krajowej produkcji, tj. samemu producentowi w zawodzie przemysłowym a przedewszystkiem rękodzielniczym. Kiedy do wykształcenia się w innych zawodach ludzie pracy uzyskać mogą pomoc materjalną w dość licznych choć nie zawsze wystarczających stypendjach, z których tak w kraju jak i przy dalszem kształceniu się za granicą korzystać można — rękodzielnik choćby najzdolniejszy od czasu zniesienia instytucji cechów nie ma żadnej pomocy przy fachowem kształceniu się w swoim zawodzie za granicą. Dopóki istniała instytucja cechów, rzemieślnik zdolniejszy mógł łatwiej dostać się za granicę i z wędrówki swojej odnosił korzyści. Wędrówka taka stała się niejako regułą dla rzemieślników zdolniejszych, a cechy popierały ten zwyczaj, utrzymując gospody, które rzemieślnikom wędrówkę odbywającym dawały przytułek i umieszczenie. Rzemieślnik pracując w ten sposób u różnych majstrów, rozszerzał swoje wiadomości i poznawał różne ulepszenia postępowe, różne środki produkcji i zbytu, a wracając potem do kraju z wzbogaconym zakresem wiedzy, przysparzał korzyści także produkcji krajowej. Dziś w braku tych ułatwień niemożliwem jest dla ubogiego rzemieślnika dostać się za granicę, celem wzbogacenia swej wiedzy i poznania ulepszeń przez postęp wprowadzonych. Stypendja zatem oddałyby w tym kierunku wielką przysługę produkcji krajowej.

Te motywa komitetu wystawy uznał za trafne Wydział jak i Sejm krajowy. W skutek tego na posiedzeniu Sejmu z 23. września 1878 zapadła uchwała następująca: Sejm 1) przeznacza kwotę 11,000 złr. przyznaną jako subwencję na cele wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej z r. 1877 na utworzenie fundacji stypendyjnej dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już w kraju wykształceni wiedzę swą i naukę za granicą uzupełnić pragną; 2) przyjmuje ofiarowany na ten cel przez komitet wystawy dodatek w kwocie 3000 złr.; 3) poleca Wydziałowi krajowemu ułożenie aktu fundacyjnego i wprowadzenie w życie fundacji tej pod nazwą: Fundacja wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie z r. 1877.

Z tego polecenia wywiązał się już Wydział krajowy ułożeniem listu fundacyjnego, w którym znajdujemy następujące ważniejsze postanowienia: Czyste stałe dochody fundacji służyć będą na wypłatę stypendjów po 300 zł. rocznie. Stypendja udzielane będą prawidłowo na rok jeden, mogą być jednak pozostawione na czas dłuższy, najdłużej na trzy lata, jeżeliby wydoskonalenie się w zawodzie przez stypendystę wybranym wymagało dłuższego pobytu za granicą. Nadawanie stypendjów odbywać się będzie w drodze konkursu. Wydziałowi krajowemu wolno będzie przy rozpisaniu konkursu wskazać te gałęzie rzemiosła lub przemysłu, dla których w danej chwili zamierza stypendja przeznaczyć. W tej mierze kierować się będzie Wydział krajowy względami na potrzeby kraju. Kandydaci ubiegający się o stypendja winni w podaniach swoich wykazać szczegółowo program i cel podróży a Wydział krajowy może nadto wytknąć stypendyście kierunek, w jakim, i i miejscowość, w której uzupełnić ma swoje wykształcenie. Do podań ma być dołączone pisemne zobowiązanie się, że kandydat w razie uzyskania stypendjum po wykształceniu się za granicą wykonywać będzie swoje rzemiosło lub przemysł w kraju przez lat dziesięć. Stypendysta nie dopełniający tego warunku obowiązany będzie zwrócić fundacji kwotę otrzymaną tytułem stypendjum z 6 proc. Wypłata stypendjów odbywać się będzie w dwóch równych ratach półrocznych, z których pierwsza wypłacona zostanie stypendyście w chwili wyjazdu za granicę, a druga po upływie sześciu miesięcy, jeżeli stypendysta wykaże się, że w pierwszem półroczu pobytu swojego za granicą zastosował się do przedłożonego programu podróży a ewentualnie i do dyrektywy przez Wydział krajowy wytkniętej. W razie, gdyby stypendysta nie uczynił zadość temu warunkowi, Wydział krajowy może mu odmówić wypłaty drugiej półrocznej raty stypendjum. Nadwyżka stałych dochodów fundacji nie wynosząca 300 zł. oraz wszelkie nadzwyczajne dochody, jakie fundacja mieć może z wylosowania efektów itd. winny być korzystnie i z możliwem bezpieczeństwem ulokowane i do majątku zakładowego wcielone. Wzrastające w ten sposób dochody fundacji służyć będą na pomnożenie liczby stypendjów. Jeżeliby jednak z czasem, w skutek zmiany stosunków, stypendja po 300 zł. okazały się niewystarczającemi na podróż za granicę w celach fundacją wskazanych, wolno będzie Wydziałowi krajowemu zaniechać tworzenia nowych stypendjów i podnieść już istniejące do odpowiedniej wysokości a nawet zmniejszyć w tym celu liczbę już utworzonych stypendjów.

Ponieważ przed wejściem fundacji w życie, nietylko nastąpić musi zatwierdzenie aktu fundacyjnego ze strony rządu, lecz nadto spłata należytości skarbowej z czystych dochodów zakładowego majątku, przeto w przyszłym rzku rzemieślnicy i przemysłowcy krajowi jeszcze nie będą mogli korzystać ze stypendjów.

Wiedeń 1. kwietnia (435 posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa).

Minister handlu wniósł projekt ustawy względem wybudowania kolei Dunajskiej nadbrzeżnej.

SYSTEMAT SZKOLNY.

Przez

STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Wszyscy powstają na zły kierunek społeczeństwa, na zły system wychowania; wszyscy krzyczą, że kłamstwa, przesądy, są tem złem, które wykrzywiają kierunek ducha. Niewątpliwie. Ale gdzie jest źródło złego? Jak zapobiedz szerzeniu się jego? Oto zadanie! Każdy z nas szuka światła. Lecz zgódźmy się wprzód na to: co jest światłem? Nie dosyć bowiem powiedzieć, że szukamy prawdy. Nastręcza się zaraz pytanie: Co jest prawdą? gdzie jej szukać? Jeżeli nie mamy tych warunków koniecznych w poszukiwaniu, możemy błąkać się na próżno, albo znaleźć prawdę nie wiedząc o tem, i rzucić ją lub pominąć, nie znając jej. Więc co jest prawdą?

Oto pierwsze pytanie, które każdy uczeń, każde dziecko ma prawo zadać nauczycielowi. To pytanie powtarza się codziennie w tysiącznych formach. Nauczyciel, oczywiście umie to czego się sam nauczył, to jest umie za panią matką pacierz, czyli *jurare in verba magistri*. Na zapytanie: co jest prawdą? odpowiada przez nauczyciela usta duch powszechnych pojęć. Ale ten duch jest stujęzyczny. Przez usta nauczyciela odzywa się najprzód filozof, uważając siebie za najwyższego sędziego, mającego najwięcej kompetencji. „Hola! — woła teolog zatykając usta nauczycielowi — nie bałamuć dzieci, nie gorsz ich, ja tu jestem starszy." — Milcz! — odzywa się naturalista — obaście głupcy. Ja zbadałem prawdę". — Za plecami nauczyciela, stoi inny duch w postaci policjanta i uważa pilnie co też nauczyciel odpowie. Nauczyciel w kłopocie odpowiada jak mu każą.

Ściśle mówiąc, on sam nie wie co jest prawdą i komu wierzyć? Tego nie można mieć mu za złe. Weźmy przykład. Przypuśćmy, iż dziecię ma uczyć się dla wprawy wierszy na pamięć, albo, że znajdzie dwa wiersze następujące:

Je chante ce héros qui régna sur la France
Et par droit de conquete et par droit [de naissance.

Co tu absurdów w dwóch słowach! Co za otchłań błędów! Ileż to pojęć wzrośnie z czasem z tych zarodków wzrzuconych w umysł dziecka! A przecież to są wiersze człowieka, który siebie uważał i był uważany za najliberalniejszego, za jednego z najrozumniejszych między najrozumniejszymi. To początek Henrjady Voltaire'a. — Zkąd pochodzi prawo zdobyczy? Kto je dał? Co to jest prawo urodzenia? Kto dał to prawo? Kto postanowił iż na mocy prawa urodzenia można panować nad krajem? Jeżeli można zdobyć kraj, więc można zdobyć i dom sąsiada? a jeśli ten broni się, można go zabić? Więc prawo zdobyczy ma ten, kto jest silniejszym, a zatem prawem jest prawo mocniejszego? Następnie dzieci z silniejszego zrodzone, odziedziczają po nim to prawo, z prawa urodzenia? Oto jest szereg pojęć, które zrodzić się mogą w głowie myślącego dziecka, a z nich tysiące innych. I to Voltaire, ów logiczny Voltaire co tak wszystkich chłostał, mógł napisać!! Ale podobnych sprzeczności jest mnóstwo w dziełach tego liberalnego wielbiciela Katarzyny IIej.

Nie o niego tu chodzi, ale o powagę. Któż nie wie, że dla wielu liberalistów Voltaire jest powagą? Jeżeli więc taki człowiek pisał i drukował podobne niedorzeczności, cóż mówić o innych? Jakąż może dać odpowiedź nauczyciel zagabnięty i obsypany pytaniami ciekawego a sprytnego malca? Odwołuje się do tej powagi, w którą wierzy, przypomina sobie to, czego się sam nauczył. A jeśli radzi się sam siebie... cóż to za smutny czasem ten „indywidualny rozum!!...

Umysł rozwijającego się dziecięcia jest aparatem, w którym wyobraźnia jest najsilniejszym motorem; dla tego ustawicznie się pyta. Rozumuje nadzwyczajnie szybko; z jednej zasady snuje nieprzerwany łańcuch wniosków, których nie jest pewnym. Jeżeli w tych rozumowaniach trafi na wniosek, którego przykładu nie widział, albo, któremu sprzeciwia się dobry naturalny instynkt, prosi o objaśnienie. Pozwólmy dziecku chciwemu wiedzy robić ciągłe zapytania; będzie się pytać od rana do wieczora. Odpowiedziami człowiek wlewa swoje pojęcia i powoli ujarzmia młody umysł błędami, któremi sam napojony. Z tego powodu Sokrates ufając więcej dobrej naturze niż przewrotnym wyobrażeniom człowieka, radzi kierować tak rozmowę, aby na zapytanie stosownem odpowiadać pytaniem. Ta metoda powinnaby być podstawą w kształceniu dzieci. Dla tego też Rousseau radzi aby dozwalano dziecku rozwijać się naturalnie. „Nic bardziej niedorzecznego, powiada on, jak chcieć dziecinne pojęcia im „właściwe, zastąpić naszemi. Wolałbym żądać aby „dziecko miało pięć stóp wysokości, niż zdrowy „sąd o rzeczach w dziesięciu latach".

„Ze wszystkich wiadomości — mówi dalej — „ta, którą człowiek nabywa najpóźniej i najtrudniej, jest rozum. Niech wprzód rozwinie się ciało „dziecka nim rozum zacznie jaśnieć; wtedy to dopiero nadchodzi chwila uprawiania go. Pierwsza „iskra rozumu znamienuje charakter i nadaje mu „prawdziwy jego kształt. Przed przyjściem rozumu „nie ma właściwie mówiąc edukacji w obszerniejszem znaczeniu". Pestalozzi, ten czuły przyjaciel dzieci, który po przeczytaniu „Emila" spalił poprzednie prace swoje o wychowaniu, a następnie tak wiele przyczynił się przez uczniów swoich do ulepszenia elementarnych szkół w całej prawie Europie, zasadzał wychowanie na miłości bliźniego, ukształcenie zaś na prostej metodzie do stopnia rozwoju młodocianego umysłu stosownej, za pomocą rozmów, liczb, form i zewnętrznych obrazów działających na zmysły.

Wszystkie te spostrzeżenia są wielkiej wagi i powinnyby być przyjęte, jako podstawa wychowania. Ale zwyczaj obciążania młodzieży ogromem nauk, zmusza do rozpoczęcia ich kształcenia umysłowego tak wcześnie, że w całej prawie Europie zaczynają już męczyć dzieci od trzech i czterech lat. Z tego powodu oświata rozchodzi się wszerz ale głęboko nie przenika, i szerząc się, obejmuje tylko pewne klasy. Pod tym względem Ameryka daleko wyprzedziła Europę. „Wątpię — powiada Tocqueville w dziele „swojem: La Democratie en Amérique — „aby był jaki kraj w świecie, gdzieby stosunkowo do ludności było mniej uczonych a tak mało „nieoświeconych jak w Ameryce". Buckle porównywając Amerykę z Germanją tak się wyraża: „Zapas amerykańskiej wiedzy jest mały, ale przez „wszystkie klasy rozciągnięty; zapas wiedzy niemieckiej jest nieskończenie wielki, ale ogranicza „się tylko jedną klasą".

W Stanach-zjednoczonych jest więcej niż sto tysięcy szkół!

W Europie, gdzie prawda tak głęboko ukryta, iż o rozstrzygnienie najprościeszych kwestyj trudno i kończy się zwykle na długich bezowocnych rozprawach, zasada wychowania nie mogła być powszechnie przyjętą, gdy dotąd nie określono stosunku szkół względem państwa. Oto są pytania główne nad których rozwiązaniem nieustanne toczą się spory: 1o Czy szkoły powinny być pod kierownictwem rządu? 2o Czy rząd, który bierze na siebie obowiązek opiekowania się powszechną oświatą, powinien bezpośrednio lub pośrednio, wpływać na urządzenie szkół? 3o Czy szkoły mają być pod nadzorem kościoła, w ręku duchowieństwa czy też świeckich? 4o Czy ukształcenie ma być obowiązującem, to jest przymusowem, czy też zostawionem do woli rodziców? W różnych krajach rozmaicie rozwiązano i zastosowano te kwestje.

Odpowiadając na te pytania sokratyczną metodą, trzebaby najprzód zapytać: Jaki rząd? jaki kościół? jakie duchowieństwo? co jest kościołem? z kim trzyma duchowieństwo? jakie jego zasady i polityczne wyznanie wiary? Jeżeli rząd ma więcej siebie na względzie, niż naród, oczywiście interesem jego będzie wychowywać naród dla siebie. Jeżeli duchowieństwo dzieli przekonania rządu, będzie mu pomagać. Co do przymusu: wszelki przymus jest ujarzmieniem woli człowieka, a więc przeciwnym wolności. Najlepszym przymusem jest zachęta; najlepszą zachętą jest okazanie owocu oświaty; przymus zatem powinien być w celu, a nie w środkach.

Pośród tych sporów systemat edukacyjny cierpiał najwięcej na tem, iż w miarę zmian politycznych zmieniał się duch i kierunek zakładów naukowych. Pod względem środków wprowadzono wprawdzie niektóre ulepszenia, lecz ideje pozostały te same. W przeszłym wieku towarzystwo filantropów, na którego czele stał znakomity niemiecki uczony Basedow, wiele przyczyniło się do reformy szkół. Po nim Iselin, Wolke, Campse i inni rozwijali myśl, której Rousseau i Pestalozzi najgorliwszymi byli zwolennikami. Według nich., natura powinna być prawidłem w wychowaniu, a filantropja główną sprężyną. Nauki przyrodnicze i technologja powinny wszelkie inne poprzedzać. Atoli najgorliwsze ich usiłowania pożądanego skutku przynieść nie mogły, gdyż sami pedagogowie nie zgadzali się w zasadach.

Pojęcia we wszystkich stosunkach życia społecznego tak są zmięszane, iż ten powszechny zamęt naturalnie od uczących przechodzi do uczących się. Między najpoważniejszymi ludźmi nie ma zgody w ocenieniu podstaw, na których cała organizacja społeczna opierać się powinna; tem samem prawdziwe pojęcia nie mogą być udzielone dzieciom. Ponieważ zaś, przy nieustannych politycznych przewrotach, ciągle zmieniano metody wychowania, przeto teorja rozwijania naturalnych pojęć w dzieciach nie miała żadnego zastósowania i nie ma dotąd. Wyobrażenia dzieci od kolebki były wykrzywiane; w szkołach metoda wszczepiania im panujących pojęć, bądź z umysłu, bądź nieświadomie, rozwiniętą została na wielką skalę. Wychowanie dzieci zatem oddalając je coraz bardziej od natury i jej praw, coraz dalej popycha je na drodze niewłaściwej dla normalnego rozwoju ludzkości. Pierwsze elementarne nauki opierają się na fałszywych ideach, na pojęciach przeciwnych prawdzie bezwzględnej i pierwsze wyrazy, które uczeń słyszy z ust swego nauczyciela, są kłamstwem! Jeżeli nauczyciel jest tak ukształconym, że pojmuje znaczenie słów i umie odróżnić prawdę od fałszu, wówczas nawet nie jest w stanie objaśnić dzieciom rzeczy tak jak je rozumieć potrzeba. Mnóstwo przeszkód staje mu na zawadzie, a najprzód programat szkolny, którego trzymać się musi; powtóre: panujące wyobrażenia, z któremi, za pośrednictwem dzieci walki rozpoczynać nie może, gdyż taki reformator zaraz pozbawionymby został chleba, a może za szalonego ogłoszonym. Cóż ztąd wynika? Nauczyciel dzieciom udziela błędne pojęcia, którym sam podlega, albo ideje, w które sam nie wierzy. Pierwiastkowe tedy ukształcenie zaczyna się także od kłamstwa. (C. d. n.)

Burmistrz wiedeński przysłał zaproszenie na uroczystość srebnego wesela Najj. Państwa.

Następnie wybrano komisję z dziewięciu członków celem zbadania petycji zdrojowisk Styryjskich proszących o zaopiekowanie się niemi, i zabezpieczenie rozsyłki wód.

W dalszym ciągu rozprawy ogólnej budżetowej zabrał głos Dipauli odpierając wywody mowców wczorajszych. Wskazuje, że przyczyną socjalizmu jest mylna polityka finansowa rządów i podnosi skargi powszechne przeciw postępowaniu straży finansowej. Przytacza przykłady, że strażnicy podburzali lud przeciw Radzie państwa, wmawiając, że wszystkiemu złemu winni ci co złe piszą ustawy. Postępowanie takie jest nikczemne. Ministerstwo Lassera i Auersperga oddało prywatnym przedsiębiorcom przeszło 200 miljonów złr ze stratą skarbu — podrożyło administrację o 28 miljonów złr. przez namnożenie nie potrzebnych urzędników, skupowało akcje i priorytety nie mające żadnej wartości i zapomagało koleje, których dochód nie pokrywa połowy wydatków.;

Beer ubolewa, że minister finansów nie załączył do budżetu sprawozdania objaśniającego, i zastanawia się bardzo obszernie nad sposobami pokrycia niedoboru. Według szczegółowego obliczenia preliminowanych dochodów zaledwie pokryje się z całej sumy niedoboru 15 miljonów. Resztę przeszło $10^1/_2$ miljonów można będzie pokryć jedynie przez zaprowadzenie oszczędności w administracji. Zaleca rozdaną w Izbie broszurę, która rozbiera wyczerpująco kwestję finansową i wyraża w końcu nadzieję, że jakkolwiek nie dziś jeszcze, ale przecież można będzie wkrótce dojść do pożądanego wyrównania budżetu austrjackiego.

Wurm uderza na centralistów, głównie ze względu uszczuplenia prawa wyborczego i praw szkolnych. Wytyka wreszcie stronniczy sposób postępowania z niektórymi wnioskami w Izbie.

Po krótkiem przemówieniu prezydenta, odpierającem powyższy zarzut, przerwano dalszy ciąg rozprawy i przystąpiono do wyboru komisji mającej zbadać petycję zdrojowisk styryjskich.

Auspitz interpelował rząd z powodu pogłosek o mięszanej okupacji Rumelji. Czyli wiadomości, że i korpus austro-węgierski ma należeć do tej okupacji są prawdziwe? I czyli rząd nie zechciałby podać powodów z jakich możnaby sobie życzyć zajęcia przez wojska państw europejskich wschodniej Rumelji, a zwłaszcza z jakich powodów byłoby pożądaną rzeczą, aby w mięszanej tej okupacji uczęstniczyły także Austro-Węgry?

Magg interpeluje czyli w obec §. 7 ustawy o obronie krajowej, orzekającego, że armja stojąca tylko na obronę kraju przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi i na utrzymanie porządku wewnętrznego może być użyta, mniema rząd, iż można używać wojska, a zwłaszcza rezerwy na zajęcie cudzego a nadto z Austro-Węgrami nawet nie graniczącego kraju?

W końcu minister finansów, zawiadomiwszy Izbę, że uchwały delegacyj wspólnych otrzymały pod dniem 30. marca sankcję najwyższą, prosił o wstawienie do budżetu dozwolonych skutkiem tego kredytów.

Sprawy zagraniczne.

Z Konstantynopola.

W sprawach finansów i polityki zewnętrznej tureckiej, jak również w kwestji stosunków reprezentantów zagranicznych w Turcji, *Journal des Débats* otrzymuje interesującą korespondencję z Konstantynopola, której główniejsze ustępy zasługują na uwagę.

„Sytuacja finansowa po odrzuceniu propozycji Tocqueville'a — pisze korespondent *Debatów* — pogorsza się z dniem każdym. Minister finansów szuka pieniędzy na wszystkie strony: udaje się w Galacie, gotów dać lichwiarskie procenta, ale i to nie pomaga. Kaimy, których wartość normalna jest 130 piastrów za lirę turecką, równą 23 frankom, spadły okropnie; z początku można było dostać lirę za 400, dziś trzeba dać 600, nawet 700 piastrów w kaimach. Najwięcej cierpi na tem lud prosty, bo piekarze widząc, że za chleb ich lud płaci pieniądzmi papierowemi bez żadnej wartości, zaprzestali wypiekać." Dalej korespondent czyni w części odpowiedzialnym za powyższą niedolę i w ogóle zły stan Turcji rząd angielski, który przecież we własnym, dobrze pojętym interesie powinienby był raczej wesprzeć umowę spółki Tocqueville'a z rządem tureckim o dostarczenie temu ostatniemu funduszów, nie zaś się przyczyniać do zerwania tej umowy i tym sposobem stawić Turcję w położeniu bez wyjścia. Dalej korespondent powiada, że w Konstantynopolu, w Syrji i w Egipcie, słowem w całem państwie, panuje ogólne przekonanie, że Anglja nie interesuje się już więcej Turcją i że ją pozostawiła własnemu losowi.

Dalej korespondent powiada: „Przystępuję teraz do pewnej bardzo delikatnej kwestji, o której mówię z żalem, ale o której nie sposób mi przemilczeć, a mianowicie, istnieje od pewnego czasu rodzaj nieporozumienia pomiędzy dyplomacją francuską a angielską w Konstantynopolu; nie jest to nieprzyjaźń otwarta, lecz tylko nieporozumienie, pewne oziębienie stosunków, bardzo godne pożałowania. Ambasada angielska z zazdrością patrzy na rosnące wpływy ambasady tureckiej w Porcie, jakby wpływy te mogły być szkodliwemi dla Anglji. Zazdrość tę skonstatowano w kilku już wypadkach; nie dojście do skutku projektu Tocqueville'a, jej przypisać należy. I ze względu na interesy francuskie może należy nawet się cieszyć, że projekt ten nie doszedł do skutku, bo w przeciwnym razie wplątalibyśmy się może w niemiłą kolizję otwartą z Anglikami, wcale niepotrzebną tak dla jednej, jak i dla drugiej strony".

W końcu korespondent donosi, że, o ile Porta spokojną jest co do kwestji greckiej, o tyle nie bez kłopotów i obaw co do kwestji rumelskiej. Oddanie tej prowincji pod władzę sułtana bardzo być może, że nie obejdzie się bez krwi rozlewu, dzięki administracji rosyjskiej, która Bułgarów tamtejszych w broń zaopatrzyła.

KRONIKA.

Lwów dnia 3go kwietnia.

Ernest Rossi występuje dziś w roli Hamleta. W Otellu podziwialiśmy tę nadzwyczajną potęgę talentu i ten w najwyższym stopniu udoskonalony artyzm, którego tajemnice posiada Rossi jak mało który z najpierwszych nawet mistrzów. Dzisiejsza rola przedstawi nam talent jego w zupełnie odmiennym znów rodzaju; a wiemy z występów na innych scenach, jak doskonałym jest roli tej przedstawicielem. Grę Rossiego będziemy się starali ocenić porównawczo po drugim i trzecim występie, które razem wziąwszy dopiero okażą w prawdziwem świetle całą jego siłę i różnostronność.

† Zenon Krzeczunowicz, właściciel dóbr Korssowa i Lisek, b. poseł do Sejmu, umarł w ubiegłym miesiącu w 55 roku życia. Zmarły znany był w okolicy z ofiarności i łożył wiele na kościoły i szkoły.

Kolej Dniestrzańska nadsyła nam następujące obwieszczenie: Na tegoroczną Wielkanoc wydawane będą w czasie od 6. do 14. kwietnia b. r włącznie w stacjach: Przemyśl, Sambor, Drohobycz, Stryj, Ustrzyki, Lisko-Łukawica i Zagórz bilety II. i III. klasy ośm dni ważne do Pesztu i z powrotem po znacznie zniżonych cenach.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego, Sylwestra Kraykowskiego, bezpłatnym auskultantem. — Rada szkolna krajowa zamianowała: Joannę Pogonowską i Leokadję Cerchową nauczycielkami kierującemi, tudzież Rozalję Jarowiczównę, Antoninę Zajączkowską, Wandę Eliaszównę, Ludwikę Podgórską, Anielę Bekmanównę i Emilję Latkiewiczównę nauczycielkami szkół ludowych dla dziewcząt na Stradomin i Kleparzu w Krakowie.

P. Cossa Ryszard, dobrze zasłużony (;) koncepista lwowskiej dyrekcji policji, został powołany w tym samym charakterze do policji wiedeńskiej. Równocześnie z nim zostali mianowani Spilhaczek i Hlubek.

W Stowarzyszeniu „Pracy kobiet" rozpoczął się kurs wyrobu koronek (klockowych, saskich). Dla członków rezerwowano 4 miejsca bezpłatne; uczennice zaś nie będące członkami Stowarzyszenia, mogą pobierać naukę za opłatą 3 złr. od kursu. — O bliższych warunkach dowiedzieć się można w biurze Stowarzyszenia, rynek 1. 10, II-gie piętro.

O krytykach gal. Tow. muzycznego. W Nr. 61 *Gazety Narodowej* czytamy w kronice: „Od kilku lat zwracamy uwagę Towarzystwa, aby choćby tylko po sprawiedliwości uwzględniano polskich kompozytorów w programach.... Upor kierowników artystycznych Towarzystwa nie dał się dotąd przełamać." Kronikarz zapewne nie bywał od kilku lat na koncertach Towarzystwa muzycznego, skoro nie wie, iż kompozycje polskie były uwzględniane, i że pod tym względem u kierowników uporu nie było i nie ma. — Nie byłby dalej utrzymywał, że ci kierownicy na przekor systematycznie kompozycje polskie usuwają i pozwalają nam zapominać, że Polska miała takich muzyków jak Gomółka, Gorzkowski (sic), Kurpiński, Chopin, Moniuszko.

W tem miejscu pozwalamy sobie powiedzieć, że pomimo wszelkiego uznania dla tych muzyków i predylekcji dla kompozytorów narodowych, ubóstwo kompozycyj samo jest powodem, że się niemi nie da zapełnić corocznie połowy koncertów Towarzystwa, a tem mniej wieczorków muzykalnych, gdzie ma miejsce tylko muzyka salonowa, której zupełny jest brak u kompozytorów polskich. — Podamy małą próbkę trzymając się autorów wskazanych.

Gomółka napisał psałterz w roku 1580. Z tej kompozycji wydano 10 psalmów w r. 1838 na cztery głosy bez akompanjamentu.

Gorzkowskiego kompozytora żadnego nie było; — był Gorczycki ksiądz, pisał msze w wieku XVII. Te znajdują się pisane tylko w katedrze krakowskiej. Dwie z nich wydano w r. 1838 na cztery głosy bez akompanjamentu.

Kurpiński komponował przeważnie opery — z których nawiasem mówiąc, nie słyszeliśmy żadnej na właściwszem miejscu, to jest w teatrze lwowskim. — Pisał dalej Kurpiński śpiewy kościelne z organami i polonezy. Z dzieł koncertowych napisał tylko jedną symfonję. Moniuszko jest kompozytorem dramatycznym i lirycznym. O ile być może, bywa uwzględniany. Co się tyczy Szopena, — nie wiem — ten chyba w królestwie niebieskiem ma większe uznanie i pielęgnowanie niż w lwowskiem Towarzystwie!

Najdziwaczniejszy zarzut czyni kronikarz w dalszym ustępie, pisząc: „Towarzystwo tak postępując traci z przed oczu najważniejszy cel swój kształcenia młodego pokolenia, które wychowane na obcych wzorach, może wydać tylko ślepych naśladowców."

Dziwne pojęcia dydaktyczne wypowiada nam tutaj autor krytyki.

Nam się zdaje, że Towarzystwo mając za cel naukę nie zabawę, a ku temu urządzając do roku zaledwie cztery koncertowe i tyleż mniejszych produkcyj, ma za obowiązek przedstawiać wzory najcelniejsze, jakiemi sztuka w ogóle poszczycić się może. A wszakże zresztą na tych wzorach cudzoziemskich kształcił się Gomółka we Włoszech, Kurpiński na wzorach Hajdna i Mozarta; Moniuszko w Berlinie tylko na klasykach niemieckich! — A Matejko, a Siemiradzki, czyż się kształcili na wzorach Smuglewicza lub Suchodolskiego? — czyż przez to zostali ślepymi naśladowcami i przestali być artystami polskimi, że się kształcili na celujących wzorach cudzoziemców?

Jeszcze jedno na zakończenie sprostowanie.

Autor krytyki zwraca swoje zarzuty do jakichś kierowników artystycznych Towarzystwa. Towarzystwo nie ma kierowników artystycznych w liczbie mnogiej. Dyrektorem artystycznym jest Mikuli — a on to właśnie podniósł we Lwowie kult polskiego Szopena, i wiernie służy swemu krajowi, gdy za granicą i świetniejsze i mniej z przykrościami połączone znalazłby stanowisko.

Wieczorek muzykalny. Na dochód funduszu stypendjum im. Szewczenki odbędzie się jutro 4go wieczór wokalno-instrumentalny przy współudziale chóru Towarz. muzycznego. Program wieczorku: 1) J. Ławrowski. a) Krasna zore; b) Nado mnoju buria buła. 2) Artymowski. Duet z opery „Kozak za Dunajem." 3) Abt. Serenada; Dürner. Wiosna. 4) M. Werbicki. „Kuda ty płynesz"; J. Ławrowski. „Zaspiwaj my, sołowiju." 5) Deklamacja. 6) Wachnianin. Pożegnanie kozaka. Solo tenorowe z towarzyszeniem skrzypców i fisharmonjum. 7) Szubert. Trio. Wykonają pp. Brukman, Wollman i Czerwiński. 8) Wachnianin. „Nasz raj." Trio na sopran, tenor i bas z towarzyszeniem skrzypców, fisharmonjum i forte pianu. 9) Werbicki. „Oj, zazule." Chór. Udział chóru Towarz. muzycznego z pewnością przyczyni się do uświetnienia wieczorku.

Czwarty wieczor muzykalny galic. Towarzystwa muzycznego pod przewodnictwem artystycznego dyrektora K. Mikulego, z uprzejmym współudziałem uczennic i uczniów p. Wysockiego, odbędzie się jutro 4go w sali Towarzystwa (Dom Narodny). Program: 1) Onslow. Szósty kwintet smyczkowy (e-moll). 2) a) Mozart. Tercet z opery „Cosi fan tutte." b) H. Reber. Tercet z opery „Les Dames Capitaines." 3) Beethoven. Andante z kwintetu fortepianowego. 4) H. Reber. Kwintet wokalny z opery „Le Père Gaillard." 5) Goldmark. Suita na fortepian i skrzypce. Początek o godz. 6.

Dr. Biesiadecki i kozacy. Korespondent dziennika *Nowoje Wremia*, bawiący obecnie w Wetlance, opowiada: Niedawno umarło w Wetlance dziecko półtoraroczne. Mimo że lekarz Mamoszin orzekł, że dziecko umarło na zapalenie płuc, opanowało kozaków przerażenie. Udali się tedy do dra. Biesiadeckiego jako jedynego lekarza, do którego mają zaufanie, z prośbą, aby im otwarcie podał po wód śmierci. Ku wielkiemu zdumieniu kozaków dr. Biesiadecki przedsięwziął natychmiast sekcję. „Oto *Awstrijec* (Austrjak)" — szeptali — „a powiadają, że Austrjak nie boi się nawet djabła." Po dokonaniu sekcji oświadczył dr. Biesiadecki, że dziecko zmarło na *pestis orientalis* w lekkim stopniu. Równocześnie jednak dzielny nasz Biesiadecki wziął serce zmarłego do ręki, pokazał je obecnym i schował potem do kieszeni. Na to poczęli kozacy żegnać się i bić pokłony, mówiąc: „Co to za straszny naród, te *Awstrijcy!*" „Po cóż on schował serce?" zapytuje kozaczka. „Aby pokazać w Austrji, jak serce kozackie wygląda," odpowiada kozak.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę 5. bm. o godz. 6 wieczorem w sali rysunkowej muzeum przemysłowego w ratuszu.

Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z podróży naukowej p. Radwańskiego. 3) Wnioski.

Ciągnienie loterji fantowej Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" odbyło się, jak wiadomo, 31. marca publicznie w sali Towarzystwa w obecności komisarza rządowego, prezesa Towarz. p. Jana Dobrzańskiego, prezesa komitetu loteryjnego p. Zygm. Richtmana, sekretarza i wszystkich członków komitetu. Wylosowano 116 fantów, między któremi znajdują się przedmioty cenne, po które wygrywający może się zgłosić do prezesa komitetu p. Richtmana, przesyłając wyciągnięty los w ciągu 6 tygodni od niniejszego ogłoszenia. Fanty nieodebrane w terminie oznaczonym, zostają własnością Towarzystwa. Spis wyciągniętych numerów wręczony zostanie w tych dniach wszystkim, którzy się zajmowali rozprzedażą losów.

Na stowarzyszenie głuchoniemych „Nadzieja" złożyli: Karol Budweiser 4 złr. Kolasińska 2 złr. Dr. Max Bodek 1 złr. Józef Strauss 1 złr. Bazyli Czajkowski 2 złr. Stanisław Markiewicz 5 złr. Gruchol 1 złr. Wallach 1 złr. F. Reiss 2 złr. Fr. Ehrlich 1 złr. Kowalski i Mayer 1 złr. Józef Czernicki 1 złr. Jan Spożarski 1 złr. J. Olrok 1 złr. K. Langner 20 ct. H. Meiger 20 ct. Jan Południewski 40 ct. Karol Ballaban 5 złr. Amałowicz 1 złr. A. Getritz 1 złr. F. K. Ehrbar 1 złr. N. N. 1 złr. K. Müller 1 złr. J. i W. Stachiewicz 1 złr. M. Dymet 2 złr. Sayfart i Czajkowski 1 złr. Baczewska 1 złr. J. Justian 3 złr. J. Milikowski 1 złr. F. Schubuth i syn 1 złr. J. Ostrowski i Strzelecki 1 złr. Sklepiński 2 złr. Niemirowski 1 złr. Schier 1 złr. W. D. 10 ct. Hawranek 1 złr. Wielkopolski 40 ct. A. Bratkowski 1 złr. L. Krokowski 1 złr. Jan Górecki 30 ct. Cybulski i Weber 1 złr. Drexler i syn 1 złr. F. Knauer 1 złr. Opuchlak 1 złr. Fr. Kirschner 2 złr. K. Łukasiewicz 1 złr. Kotkowski 20 ct. Michalik 40 ct. Anna Fiala 1 złr. Gubrynowicz i Schmidt 1 złr. W. Baurowicz 1 złr. Jan Klein 1 złr. Bartoszewicz 1 złr. Antoni Kozłowski roczny datek 2 złr. Osias Raps 20 ct. J. Krämer 20 ct. Dr. Spausta 1 złr. Feliks Sietnicki 1 złr. K. Wild 50 ct. Czarnicki 1 złr. F. Wezlak 50 ct. Spółka stolarzy lwowskich 1 złr. Kostkiewicz 1 złr. Tepa 50 ct. Hautner 50 ct. N. N. 50 ct. N. N. 50 ct. N. N. 1 złr. N. N. 50 ct. N. N. 50 ct. Wojciechowicz 50 ct. N. N. 10 ct. N. N. 10 ct. N. N. 8 ct. Leon Jaworski 20 ct. B. Wojczyński 1 złr. Jaskólski 1 złr. N. N. 1 złr. N. N. 1 złr. Wojtyński 50 ct. Iwanicki 50 ct. Władysław Chądzyński z Białej 1 złr. Józef Götz z Białej 1 złr. Razem 86 złr. 58 ct. Za te dary składa wydział stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja" we Lwowie szanownym ofiarodawcom najszczersze podziękowanie.

Czynności policji. W miesiącu lutym b. r. aresztowały organa policji lwowskiej ogółem 923 osób. Mianowicie aresztowano: za usiłowane morderstwo 1, za obrazę majestatu 1, za kradzież 119, oszustwo i sprzeniewierzenie 8, za obrazę i opór straży policyjnej 11, za uszkodzenie ciała 19, za nierząd na publicznem miejscu 8, za nieostrożną jazdę 7 osób. Nadto przytrzymała straż policyjna za opilstwo 121, za burdę uliczną 89, za żebranie 59, za włóczęgostwo 329 osób. Od tutejszych sądów karnych po odbyciu kary odebrano 151 osób. Z ogólnej tej liczby aresztowanych odstawiono do sądu krajowego karnego 52, do m. d. sądu powiatowego karnego 215 osób; magistratowi zaś oddano celem wydalenia szupasem ze Lwowa 101, do umieszczenia 57, a celem zbadania przynależności gminnej 7 osób. W szpitalu umieszczono 27 osób. Resztę 484 osób traktowano policyjnie. Oprócz tego ukarano za przekroczenie regulaminu jazdy 45 dorożkarzy, a za przekroczenie regulaminu dla sług 21 służących, za dręczenie zwierząt 11 osób. Za nieprzestrzeganie godziny policyjnej pociągnięto do odpowiedzialności 22 szynkarzy, a 23 właścicieli pomieszkań za niemeldowanie lokatorów. W zeszłym miesiącu był jeden wypadek podrzucenia dziecka i dwa wypadki samobójstwa.

Kraków. Na posiedzeniu Rady miejskiej z d. 2. kwietnia r. m. Muczkowski od dłuższego czasu z powodu choroby nieobecny na posiedzeniach Rady, wniósł na ręce prezydenta pismo, w którem odnośnie do zarządzonej uroczystości jubileuszowej z powodu 50-letniej działalności J. I. Kraszewskiego jako pisarza przedstawia następujące wnioski: 1) Rada miasta bierze inicjatywę w założeniu fundacji imienia J. I. Kraszewskiego pod powagą Akademji umiejętności w Krakowie, której celem wynagrodzenie autorów za prace oryginalne w języku polskim co każde pięciolecie, a to począwszy od roku 1879 ogłoszone w dziale historji polskiej, historji literatury polskiej i literatury nadobnej. 2) W razie dojścia do skutku fundacji Rady miasta przeznaczy na cele fundacji kwotę 100 złr. rocznie i takową w każdorocznym budżecie swym zamieścić postanowi. 3) Celem przeprowadzenia uchwał tych Rada miasta wybiera komitet z 6ciu członków złożony, a w szczególności trzech z Rady miasta a trzech z po za Rady pod przewodnictwem prezydenta miasta obradujący. Komitetowi temu służy prawo zaproszenia do grona swego tylu osób, ile za stosowne uzna. 4) Komitet zajmie się bezzwłocznie: a) uzyskaniem zezwolenia Namiestnictwa na zbieranie składek po koniec roku 1879 na cele fundacji a następnie, b) zbieranie składek dobrowolnych po całym kraju. 5) Po zamknięciu składek sekcja szkolna w porozumieniu z zarządem Akademji umiejętności ułoży list fundacyjny i takowy władzom krajowym do zatwierdzenia przedłoży.

W motywach dołączonych do wniosku wyjaśnia wnioskodawca, że propozycja jego zmierza do tego, aby w chwili, kiedy miasta nasze składają jubilatowi odzielne upominki, fundacja, o której mowa, była upominkiem całego kraju, który czcząc przedstawiciela piśmiennictwa polskiego złoży dowody, że umie cenić i wynagradzać nietylko prace jubilata, ale i tych, którzy stojąc na straży języka i przeszłości narodu, po nim kiedyś w piśmiennictwie zajmą miejsce.

Wniosek r. m. Muczkowskiego odesłała Rada do sekcji szkolnej.

Potylicz 2. kwietnia. W jednej z tutejszych realności odkrył p. Cyprjan Ciepanowski prawdziwą glinkę fajansową, na co zwracamy uwagę ludzi, którzyby krajowym przemysłem fajansowym zająć się chcieli. Glinkę tę jako prawdziwą fajansową, uznał także naczelnik urzędu menniczo-probierczego we Lwowie.

Do jubileuszu Kraszewskiego. Pan J. Graff proponuje w *Gazecie Łódzkiej*, aby portret Kraszewskiego z dodaniem stosownych emblematów, został tkackim sposobem wykonany. Jeden z tamtejszych fabrykantów posiada stosowną machinę tkacką, na której wyprodukować można kilka tysięcy lub więcej egzemplarzy powyższym sposobem wykonanych portretów. Jeden ozdobniejszy wysłanoby jubilatowi nad brzegi Elby, a z pozyskanego funduszu ze sprzedaży wszystkich pozostałych egzemplarzy utworzonoby stypendjum imienia Kraszewskiego dla jednego lub więcej uczniów wyższej szkoły rzemieślniczej w Łodzi. Pan Graff kończy w te słowa: „Jeżeli niniejszy nasz projekt lub inny podobny znajdzie poparcie lub urzeczywistni się, okażemy przez to krajowi, że ogólnej melodji nie psujemy fałszywym akordem, że wszystkie insynuacje, głoszone przez niechętnych korespondentów o naszym separatyzmie, ciążeniu ku brzegom Sprei, są wymysłami dziennikarskimi."

† Riccabona Benedykt, biskup trydencki, umarł onegdaj w 72 roku życia. Należał do najżarliwszych ultramontanów, a w r. 1863 urządził 300-letni jubileusz soboru trydenckiego.

Tygodnia Polskiego N. 9 zawiera: Upadek zasad. — Hania, powieść przez Litwosa (c. d.) — Wolność i państwo, studjum społeczne. — Awanturnicza wyprawa do Chiwy, Burnabyego, kapitana gwardji królewskiej (c. d.) — Typy Galtona, przez Ludwika Masłowskiego. — Z Wiktora Hugo, z najnowszego poematu „La pitié suprême" napisał E. Rodoć — Dzieci Heleny, powieść, przekład z angielskiego (c. d.) — Piśmiennictwo zagraniczne. Chiny, Rich hofena, przez L. Tatomira. — Kronika naukowa, przez Br. Abakanowicza. — Kronika tygodniowa. — Ze świata muzycznego. — Wiadomości z kraju i ze świata. — Błyskawica. Z życia artysty, nowella przez D. Filexa. — Od Redakcji.

Z Izby sądowej.

Lwów, 2. kwietnia.

Epilog wypadków dnia 16. listopada 1878 r.

(Dokończenie.)

Duda Krzysztof, l. 27, rz. k., z Morawca, żołnierz policyjny, był do pomocy Dzinglowi, który aresztował Nawrockiego. Swiadek sam nie słyszał, co Nawrocki mówił. Powiada, że ludzie robili „klumpy" i że policjanci „prosili", aby tłumy rozeszły się.

Dzingel Sylwester, l. 25, gr. k., pojawia się wobec sądu w stroju parobka, gdyż został d. 23. lutego z policji wypędzony z tem, że już nigdy nie dostanie numeru. Świadek aresztował Nawrockiego.

Małecki Józef, l. 33, rz. k., rodem ze Sokala, wdowiec inspektor straży policyjnej, opowiada także, że widział w powietrzu pochodnie i pałasze. Zawiózł był na policję jakiegoś młodego człowieka, który wołał: „Rozbójniki!" Człowieka tego nie zdoła dziś poznać.

Jac Jan, l. 21, gr. k., Lwowianin, policjant, aresztował Łopaczyńskiego.

Prokurator: Pod czyją komendą staliście?

Świadek: Pod swoją własną, tj. pod nakazem rewizora Ginsberga.

Kozioł Karol, l. 24, także policjant, nie może nikogo poznać. W towarzystwie Jaca konwojował na policję Łopaczyńskiego, którego pierwszy przyaresztował, widząc jak Łopaczyński rzucił pochodnię na ziemię. Świadek posądza obwinionego, że chciał pochodnię rzucić na policjantów. Swiadek wikła się bardzo, wzięty na konfesatę przez obrońcę, dr. Jekielesa.

Mielnicki Włodzimierz, l. 33, gr. k., żołnierz policyjny, towarzyszył poprzednikom. Rozgląda się po sali, lecz nie poznaje żadnego zbrodniarza.

Baluk Jan, l. 25, policjant, nic a nic nie wie.

Steckenberg Mojżesz, l. 24, z Magierowa, żołnierz policyjny, nic nie słyszał, a tylko aresztował. Nakaz aresztowania wydawał zwykle, jak świadek zeznaje, policjant policjantowi.

Wasio Daniel, l. 25, gr. k., z Czerniowiec, żołnierz policyjny, aresztował Błachowskiego.

Mikorski Aleksander, l. 23, z Krakowa, słuchacz politechniki (zaprzysiężony), zeznaje na korzyść Błachowskiego.

Neschen Juljusz, l. 58, izraelita, ze Lwowa, rewizor policyjny, jest tym człowiekiem z „fizjonomją urzędnika policyjnego", który aresztował Bylinę. Nie poznaje go jednak dokładnie w sali rozpraw. Świadek nie wzywał do rozejścia się „w imieniu prawa", lecz tylko w sposób lekki, konwersacyjny, głosem nieco podniesionym.

Postępowanie dowodowe skończone.

Zastępca prokuratorji dr. Henzel nie silił się bardzo na wykazanie winy oskarżonych. Zresztą odstąpił od oskarżenia co do Jana Błachowskiego, a Wallekowi darował §. 279, redukując go do §. 312.

Dr. Jackowski, obrońca Ponikły i Byliny: W państwie konstytucyjnem nie powinna zachodzić sprzeczność między władzą a pojedyńczymi obywatelami. Władza winna stać nietylko na straży swojego urzędowego powołania, ale i na straży praw pojedyńczych obywateli. Tymczasem stało się inaczej; władza bezpieczeństwa dopuściła się pewnych zboczeń, a trudno podzielić zapatrywania władz despotycznych, że nadużycie władzy jest także urzędowaniem. Trzeba się zresztą liczyć z poczuciem godności pojedyńczych obywateli, i władza winna była tutaj z wyrozumiałością i taktem sobie postąpić. Wymaganie od zgromadzonych, których na wszystkie strony otoczono, aby się rozeszli, było wymaganiem, aby się niejako pod ziemię zapadli. Nie można bowiem było wymagać od zgromadzonych nagłego, doraźnego ulotnienia się, bo na to ich własna godność nie pozwalała, a społeczeństwo i państwo nie wiele będzie miało pociechy od takich obywateli, którzy na lepsze pierwsze wezwanie jak płochliwa trzoda rozlatywać się będą.

Dr. Jekieles, obrońca reszty oskarżonych: Przemawiając do czcigodnego kolegium sędziów uczonych muszę z natury rzeczy wyrzec się wszelkiego odwołania się do uczuć i posługiwać się jedynie argumentami rozumowemi, których w niniejszej sprawie nie brak i które bardzo wymownie sprawę moich klientów popierają. Zarzuty oskarżonym, stającym wobec wysokiego trybunału, czynione, należą do kategorji t. z. wykroczeń przeciw władzy, a do istoty czynu tych wykroczeń wymaga tak ustawa, jakoteż umiejętność prawa dwóch głównych znamion: Najpierw,

Wiadomości literackie i artystyczne.

[illegible] Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* na prowincji otrzymają temi dniami egzemplarze czasopisma poświęconego wyłącznie dla młodziutkiego pokolenia, dla przyszłych obywateli kraju, dla przyszłych matek społeczności naszej. Jest to znany od lat kilku publiczności *Towarzysz pilnych dzieci* wychodzący we Lwowie co dni dziesięć, pod redakcją pana Władysława Bełzy. Wspominamy o tem wyznając szczerze, w tym celu, ażeby pismu mającemu wielkie zalety, dać jak największy rozgłos, gorliwą i umiejętną pracą redaktora, zasłużony. Przekonaliśmy się bowiem, iż „Towarzysz" nie jest tak rozpowszechnionym, jakby sobie życzył każdy, komu też na sercu ukształcenie młodziutkich umysłów, rozbudzenie w nich ochoty do pracy i oświaty. Dziwić się można dla czego to czasopismo nie ma jeszcze tak licznego grona czytelników na jakie zasługuje. *Towarzysz pilnych dzieci* nie potrzebuje zachęty, powinienby być rzeczywiście towarzyszem każdego polskiego dziecka, znajdować się w każdym polskim domu. W prowincjach kraju naszego pod dwoma zaborami, jest to jedyne czasopismo wydawane specjalnie dla dzieci Galicja i Wielkopolska powinnyby poczuwać się do obowiązku korzystania ze środków, jakie nastręcza redaktor dzieciom dla ich ukształcenia, kierunku i szlachetnej a pożytecznej rozrywki. Popieranie przedsiębiorstwa w tak zacnym celu, jest sumiennym długiem z którego uiścić się mogą każdy ojciec, każda matka, płacąc tylko kwartalnie, z przesyłką pocztową, 1 złr. 20 ct. w Galicji, albo 2 marki 50 fenigów w W. Ks. Poznańskiem i w prowincjach pruskich pod adresem redaktora: Ulica Halicka Nr. 45 albo Księgarni polskiej Nr. 14 przy placu Halickim.

Pan Bełza wstępuje w ślady Jachowicza i Jana Kantego Gregorewicza, zna charakter dzieci, wie czego im potrzeba; położył też na polu pracy tego rodzaju bardzo ważne zasługi. Ocenił wartość tego czasopisma nasz wszędzie duchem swoim i chętną zawsze ku pomocy ręką obecny J. I. Kraszewski, zdobiąc dwa pierwsze tegoroczne numera opowiadaniem p. n. Garbucha. Nie zapominajmy, że pierwotne wychowanie dzieci jest podstawą całego życia.

* Niezmordowana *Mrówka* uzbierała już 74, 75 i 76 tom swojej „Bibljoteki." Mało jest tak pożytecznych przedsiębiorstw jak wszelkie popularne wydawnictwa. Zachęcać do ich rozpowszechnienia byłoby rzeczą zbyteczną. Dość powiedzieć, iż wymienione trzy tomiki zawierają z arcydzieł Juljusza Słowackiego następujące poemata: Zmija, Lambro, Hugo, Mnich, Arab. Wszystkie razem nabyć można za sześćdziesiąt centów! Księgarnia polska panów Bartoszewicza i Biernackiego czyni co tylko może dla rozpowszechnienia literatury ojczystej. Gdyby nawet nie inne powody, same ceny książeczek, zawierających doborowe prace najznakomitszych pisarzy naszych, ceny tak nizkie, iż zaledwie koszt wydania pokryć mogą, powinnyby wzbudzić ochotę do kupowania.

* Zajmującą jest dla nas wiadomość, iż temi czasy pojawił się w przekładzie niemieckim poemat a raczej epizod A. Mickiewicza p. t. „Petersburg." Jest to już drugie wydanie tłómaczenia dokonanego przez Alberta Zippera. Hamburg. Nakład Hermanna Grüning'a. Charakterystycznem jest zdanie o tym utworze wypowiedziane przez jednego ze znakomitych teutońskich krytyków, Scherra. „Ze sprawiedliwej, palącej nienawiści ku Moskalom wypłynęło to dzieło Mickiewicza, przedstawiające Petersburg. Jest to pałający krwawo-czerwoną barwą krzyk oburzenia na moskiewskie barbarzyństwo, krzyk zmięszany z ognistym gniewem, z sarkazmem pełnym goryczy, z chłostą piętnującą rząd tego narodu."

* Znany W. Spasowicz i N. A. Pypin wydali w języku niemieckim u Brockhausa w Lipsku „Historję słowiańskich literatur". Nie mamy pod ręką tego dzieła, dla tego sąd o niem zostawiamy na później. Pan Spasowicz odznacza się zdolnościami i „dobremi chęciami." Nie każdy jednak zgodzić się może na jego zdania, często sprzeczne z duchem polskiego narodu. Jeżeli sąd krytyczny tego pisarza o dziełach do słowiańskich języków należących, podobnym jest do sądu, jaki niedawno wydał o poezjach Wincentego Pola, którego ani ocenić ani zrozumieć nie zdołał, publiczność teutońska nie będzie miała dokładnego pojęcia o rzeczywistej wartości literatury ludów ze słowiańskiego plemienia pochodzących albo mówiących i piszących językiem wypływającym ze spólnego, starożytnego źródła.

* Theobald Grieben w Berlinie wydał bardzo ważną pracę doktora W. Starzyńskiego o sławnym ekonomiście, pod tytułem: Adam Smith als Moral-Philosoph und Schöpfer der National-Oekonomie.

* Makarta „Wjazd Karola V. do Antwerpji" uznany za jedno ze znakomitszych arcydzieł tego mistrza, kupiony został w Wiedniu przez pana Miethke handlującego utworami sztuk pięknych, a szczególnie obrazami i wysłany do Berlina na wystawę.

* W berlińskiej Akademji sztuk pięknych, podziwiają obraz Munkaczy'ego: „Milton dyktujący swoim córkom Raj utracony."

* Koncert na skrzypce Brahmsa wykonany przez Joachima w filharmonicznem towarzystwie londyńskiem, i w Cristallpalace, w ciągu marca, ogromne miał powodzenie. Na tychże koncertach wsławiła się amerykańska śpiewaczka panna Emma Thursby. Ma wkrótce przybyć do Berlina.

ażeby obrażona władza zachowała się przy danej sposobności jako władza, jako reprezentant interesów publicznych, tak, ażeby każdy obywatel mógł w niej poznać stróża sprawy publicznej i przed jej rozkazami kornie uchylić czoła. Otóż zapytuję, czy w obecnej sprawie wypełniła [illegible] chociaby drobną część swoich obowiązków, czy wykonała bodaj [illegible] przepisy, do których przecież w pierwszym rzędzie ona stosować się powinna? Przebieg owego zajścia listopadowego jest dzisiaj znany dokładnie i wszechstronnie, a odpowiedź na powyższe pytanie znajdziecie panowie po części w wypadkach poprzedzających dzisiejszą rozprawę, znajdziecie mianowicie w tej okoliczności, iż nawet ze strony, po której się tego najmniej spodziewano, ze strony rządu centralnego, uważano to postępowanie władz tutejszych za nieodpowiednie i niewłaściwe, i nie wahano się [illegible] dość licznie składać ofiary. Zatwierdzenie zaś tego znajdziecie panowie także w przebiegu dzisiejszej rozprawy. Ani jedna z całego szeregu postaci policyjnych, które dzisiaj przed naszemi oczyma się przesunęły, nie śmiała twierdzić, iż organa bezpieczeństwa dochowały przepisów prawnych, mianowicie iż wzywały tłum do rozejścia się w imię ustawy, w sposób powolny i uroczysty, który niezawodnie na wielu musiałby wywrzeć pożądany skutek. Zamiast tego słyszeliśmy tu o „błyszczeniu szabel obnażonych wraz z pochodniami", słyszeliśmy, iż jeden lub drugi z nieumundurowanych strażników bez upoważnienia i bez powagi [illegible], ażeby się ludzie dla grzeczności rozeszli, a jednego z oskarżonych aresztowano najpierw dla tego, iż niezapalonej pochodni nie chciał rzucić, a gdy ją rzucił, kazano mu ją znowu podnieść i trzymać w ręku! Czyż tak postępuje władza bezpieczeństwa? Tym dzisiaj [illegible] nie tylko trudno przyznać charakteru urzędowego, lecz nawet jako świadków w prawnem i technicznem tego słowa znaczeniu uważać ich nie można; są to ludzie osobiście interesowani w tem zajściu, w którym tu zeznali co zechcieli [illegible]. Drugiem znamieniem nieodzownem wymaganem do powyższych wykroczeń jest, ażeby dokonane były wtedy, gdy organ rządowy jest zajęty wykonaniem polecenia urzędowego. Przy braku tej okoliczności może istnieć zwykła obraza honoru — ta zresztą jest [illegible] — nigdy zaś wykroczenie przeciw władzy. Otóż nawet owi wrzekomi świadkowie dowodowi stwierdzają, iż aresztowanie większej części oskarżonych i poprzedzający konflikt stał się już po dokonanym pochodzie, a zatem wówczas, kiedy postanowienie urzędowe organów bezpieczeństwa już się było skończyło. I tego drugiego istotnego znamienia karygodnego czynu brak w obecnym wypadku. Nareszcie jedna uwaga. Jednego z obwinionych, mianowicie p. Łopatyńskiego, oskarża p. prokurator o wykroczenie zbiegowiska, polegające na tem, iż [illegible] urzędowe wezwania [illegible]. Uciekać się [illegible] oddalić, [illegible] wypełnił [illegible] spełnienie [illegible] trybunał [illegible] oskarżenia [illegible].

Trybunał udaje się na ustęp i po niespełna półgodzinnej naradzie wydaje wyrok uniewinniający pp. Pohlke, Niedźwiedzkiego, Byline, Łopatyńskiego i Pławickiego. Tylko pp. Nawrocki i Walick skazani zostali za wykroczenie z § 312 na 5-dniowy areszt.

Cała rozprawa toczyła się z niezwykłym spokojem; przewodniczący trybunału, prokurator i obrońcy umieli z taktem wszelkie drażliwe wspomnienia [illegible].

Rolnictwo przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Dodatkowo do rozporządzenia z dnia 15. lutego 1879 względem wykonania konwencji handlowej z Francją z dnia 20. stycznia 1879 wydały ministerstwa skarbu i handlu w porozumieniu z węgierskiemi ministerstwami pod dniem 17. marca 1879 następujące rozporządzenie:

1. Wzory wprowadzane do Austro-Węgier przez ajentów handlowych domów francuskich, wpuszczane być mają na zasadzie największego uwzględnienia bez opłaty cła.

2. Postanowienia o rozpoczęciu i prowadzeniu przemysłu, tudzież o ochronie marków i wzorów, odnoszące się do przynależnych obcych państw najwięcej uwzględnionych, zastosowane być mają także do przynależnych państwa francuskiego.

Uzyskane przez przynależnych francuskiego państwa już pierwiej prawa ochrony marków i wzorów w Austro-Węgrzech, w żne są na czas trwania konwencji z dnia 20. stycznia 1879 i nie potrzeba wcale odnośne marki i wzory rejestrować ponownie.

Na przyszłość należy marki i wzory przynależnych państwa francuskiego, jak też i innych najwięcej uwzględnionych narodów rejestrować tak w Izbie handlowej i przemysłowej w Wiedniu, jak też w Izbie handlowej i przemysłowej w Buda Peszcie.

O czem zawiadamia się pp. kupców i przemysłowców z tą uwagą, że dla przynależnych państwa austro węgierskiego zabezpieczone jest wzajemne traktowanie we Francji.

Księgosusz. Z powodu wybuchu księgosuszu w Galicji wydała królewska Rejencja w Opolu pod dniem 11. marca r. b. następujące rozporządzenie względem przywozu hydła i płodów zwierzęcych z Galicji do Prus: 1) Bezwarunkowo wzbronionym jest przywóz zwierząt przeżuwających wszelkiego rodzaju jako też płodów z tychże pochodzących, tak w świeżym, jak i w suchym stanie, z wyjątkiem mleka, masła, sera, oraz wytopionego łoju w beczkach. 2) Również zakazanym jest przywóz siana, słomy i sieczki, nawozu, używanych sprzętów stajennych, uprzęży, jako też szmat, niewyrobionej wełny, szczeci i sierści 3) Przywóz koni, świń i drobiu tak z Rosji jak i z Galicji jest dozwolonym.

Według doniesienia namiestnictwa czeskiego z dnia 17. marca r. b. do l. 16.636 sprawdzono wybuch księgosuszu w Aussig, Peterswald, Seesitz powiatu Aussig i w Weltrus powiatu Schlan. Co się podaje do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, iż zakazuje się przewozu bydła rogatego i przedmiotów w § 2 ustawy o zarazie wymienionych, tak z miejscowości wyż wymienionych, jako też z ustanowionych z tego powodu okręgów zarazy.

Wiedeń 1. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1850, średnio ciężkich węgierskich 1535, ciężkich bakonów 1395, razem 4781. — Galicyjskie płacono złr. 30·— do 36·—, średnio ciężkie węgierskie złr. 30·— do 36·—, ciężkie bakony złr. 36·— do 40 — za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

Lwów 2. kwietnia (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 8·25 do złr. 8·40, pszenica biała złr. 8·25 do 8·40, pszenica żółta złr. 7·75 do 8·—, żyto złr. 4·90 do złr. 5·—, żyto jesienne złr. —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr. 5·25 do złr. 5·50, jęczmień pastewny złr. 4·— do złr. 4·50, owies złr. 4·60 do złr. 4·70, groch do gotowania złr. 6·— do złr. 6·50, groch pastewny złr. 4·— do złr. 4·50, wyka złr. 3·75 do 3·80, bób złr. 7·— do 7·50 kukurudza stara złr —·— do —·—, kukurudza nowa złr —·— do —·—, rzepak zimowy złr. 10·— do 12·50, rzepak letni złr. 11·— do złr. 11·50, rzepak jesienny złr. 10·50 do złr. —·—, lnianka złr. 9·— do złr. 9·25 nasienie lniane złr. 10·50 do złr. 11·50, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 28·— do 40·—, kminek złr. 30·— do 33·—, anyż złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy złr. 26·—, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Waluty: marka 57·37, rubel złr. 1·14, napoleondor złr. 9·30.

Przegląd polityczny.

Lwów 3. kwietnia.

We wtorek odbyły posiedzenie znów obie Izby Rady państwa. Izba panów przekazała na rzeczonem posiedzeniu ustawę o rejestrowaniu okrętów handlowych komisji ekonomicznej, ustawę o regulacji Adygi komisji budżetowej, ustawę o zachowaniu tajemnicy listowej podczas desinfekcji listów komisji prawniczo-politycznej; zaś do ustawy o uregulowaniu służby rachunkowej i kontroli uchwalono wybrać osobną komisję z dziewięciu członków złożoną. Następnie wybrano komisję z 21 członków do zredagowania i wręczenia adresu Najjaśniejszemu Państwu z powodu uroczystości srebrnego wesela. Ustawę o rozszerzeniu ordynacji łańcuckiej przyjęto bez rozprawy.

Dłuższa rozprawa rozwinęła się nad sprawą gwarancji państwowej dla kolei morawskiej nadgranicznej. Ostatecznie uchwalono ustawę bez żadnej zmiany według wniosku komisji.

Sprawozdanie z posiedzenia Izby poselskiej podajemy powyżej.

W Wiedniu zaczynają się już przygotowania do przyszłych wyborów do Rady panstwa. Na dzień 9. kwietnia zwołana w tym celu została konferencja wiernokonstytucyjnych czeskich posłów sejmu i Rady państwa. Słychać, że w rządzie wiedeńskim poruszono właśnie pytanie, czy nie lepiej, zamiast zwołania w maju, jak był projekt, sejmów krajowych, rozpisać już na czerwiec wybory do Rady państwa, a zwołanie sejmów odroczyć w takim razie na wrzesień. Ostatecznie nie można jeszcze przewidzieć, jakie wypadnie postanowienie w tym względzie. Będzie to zapewne zależeć także od przebiegu i rozmiarów toczącej się obecnie w Radzie państwa dyskusji budżetowej.

Zmiana w prezydjum sejmu węgierskiego, o której donieśliśmy wczoraj, nastąpi rychlej niż się spodziewano. Prezes Izby Ghyczy ustępuje jeszcze przed świętami, aby następca jego miał czas podczas feryj świątecznych rozpatrzeć się w sprawach Izby. Następcą jego będzie jak się zdaje niewątpliwie Szlavy. Spółkandydatem jego na krzesło prezydjalne jest Iranyi ze stronnictwa niezawisłych, ale kandydatura jego nie utrzyma się.

O konwencji austro-tureckiej względem Nowego Bazaru, *Nowa Presse* donosi, że tak ze strony tureckiej jak i austrjackiej poczyniono sobie niektóre ustępstwa. W akcie konwencji tej o Bośnji i Hercogowinie żadnej wzmianki nie będzie. Austrja ma otrzymać prawo obsadzenia tylko niektórych, wyraźnie wskazanych punktów, ale na linji w kierunku Mitrowicy. Co do tego żeby Edhem pasza miał tę konwencję przywieść w zanadrzu do Wiednia, zaczynają wątpić, bo podobno gdy się dowiedział że go tamże nie chcą uważać za *persona grata*, ociąga swą podróż i objęcie ambasady w Wiedniu. Być więc może, że nawet z tego urzędu zrezygnuje wprzód jeszcze zanim go pełnić rozpoczął.

Sprawa mięszanej okupacji będąca ciągle w toku, przedstawia coraz nowe punkta, z których nieco zabawny jest ten, że życzenia moskiewskie wygłaszają z Berlina, zaś europejskie z Petersburga. Tak np. inspirowana berlińska *Nordd. Allg. Ztg.* dowodzi, że niemożliwość udziału sił tureckich w zbiorowym okupacyjnym garnizonie jest „po za wszelką wątpliwością", podczas gdy inspirowana moskiewska *Agence Russe* twierdzi, że w skład owego garnizonu wejść mają także i tureckie siły. Usłużna carska bibuła nie troszczy się wcale o to, że już w całym świecie wiadomo, iż dyplomacja moskiewska bardzo się starała o wyłączenie sił tureckich, i że dopiero gdy ujrzała, że te życzenia są daremne, nagle zamilczała. W Petersburgu więc mówi się niby ze spokojem o udziale Turcji, jak gdyby o fakcie, który się sam przez się rozumie, a natomiast organa bismarkowskie zapowiadają *ex cathedra*, że „bez żadnej wątpliwości" ma być inaczej. W obec tego uważano w Wiedniu za stosowne powiedzieć swoje słówko i urzędowa *Wiener Abendpost* z nader dowcipną oględnością poczytuje twierdzenia *Agence Russe* jako bardzo ważne i jako „prostujące" wiadomość *Nordd. Allg. Ztg.* Za to *Fremdenblatt* jako tylko półurzędowy pospiesza z wyraźniejszą mową i donosi, że „pomimo czysto prywatnego zdania *Nordd. Allg. Ztg.*, zresztą pospolicie dobrze informowanej, jest rzeczą pewną, że żadno z mocarstw nie podnosi już więcej zarzutów przeciwko udziałowi Turcji w okupacji mięszanej". Podobnież w końcu, dodaje *Fremdenblatt* ma się co do Włoch, których udział pomimo pewnych zastrzeżeń rządu włoskiego, i pomimo wątpliwości *Norddeutsche Allg. Zeitung*, można uważać jako niewątpliwy.

Co do szczegółów wykonania donoszą, że Włochy chciałyby swój udział okupacyjny brać na morzu w formie odpowiedniej flotyli, ażeby sobie ułatwić w danym razie cofnięcie wojsk swoich, toż zapewne i dla innych względów. Punkt zaś dotyczący komendy okupacyjnego garnizonu wypada według propozycyj moskiewskich nieledwie komiczny. Moskale chcą zupełnej niezawisłości komend każdej części garnizonu, czyli osobnej na swoją rękę gospodarki sił każdego mocarstwa biorącego udział w okupacji, a co już nawet oględny *Fremdenblatt* nazywa nonsensem, wykazując, że w miejsce garnizonu mającego strzedz porządku wprowadziłoby się nowy zamęt. Organ więc ten radzi komendę ogólną powierzyć „albo europejskiej komisji, albo otomańskiemu gubernatorowi Rumelji." *Nowa Presse*, która się na to wszystko dosyć skeptycznie zapatruje, wyraża obawę, czy rzecz cała nie skończy się przypadkiem na okupacji mięszanej jedynie z sił moskiewskich i austrjackich, co jej zdaniem byłoby bardzo „po szlezwigholszteinowsku".

W dzisiejszej kłótni obozu klerykalnego z rządem francuskim o wpływ na wychowanie, wzięli udział także najwyżsi prałaci. Dzienniki ultramontańskie paryzkie ogłaszają akt, wystósowany przez arcybiskupa Paryża, a podpisany zarazem przez koadjutora tegoż, przez arcybiskupa Laryssy i biskupów Meaux, Chartres, Blois, Wersalu i Orleanu, z protestacją przeciwko projektowi prawa o wychowaniu publicznem, jaki został obecnie przedłożony Izbom przez ministra oświecenia p. Ferry. Mówiliśmy już poprzednio, że minister, jakkolwiek mógł błądzić co do precedensu, to jednakże stoi na gruncie prawnym konkordatu i praw krajowych francuskich.

We Włoszech pod względem analogicznym z powyższem, dzieje się nieco lepiej. Stronictwo t. z. „konserwatywno-narodowe" które jest tem samem, które poprzednio się zwało „katolicko-liberalnem" pracuje dzisiaj nad lepszem niż dotąd zorganizowanem swych sił i nad powiększeniem się. P. Montferrier, bystry korespondent *Journal de Debats* pisze, że stronnictwo to kroczy dosyć wolno, co zdaniem jego ztąd pochodzi, iż będąc umiarkowanem, nie ma w sobie tej namiętności i i tego szaleństwa *(folie)*, jakie stanowią główną sprężynę polityczną, bez której skutek akcji jest bardzo trudny. Sądzi on zatem, że stronnictwo to nie dójdzie rychło do rezultatów. Wreszcie dodaje, że jest przekonany, iż dzisiejszy papież je popiera, tylko że czyni to pod zasłoną (sous main) ażeby nie drażnić „pp. egzaltowanych, którzy stanowią jego wyborową gwardję."

Sprawa grecko-turecka, według doniesień z Berlina, miałaby dać pole do konferencji dyplomatów mającej się odbyć w Wiedniu lub w Paryżu. *Nowa Presse* drwi z tej wiadomości.

Sułtan dymisji Cheireddina paszy nie przyjął. W ostatnich dniach mówiono o Osmanie paszy jako ewentualnym zastępcy Cheireddina. Ale ten wybór jakkolwiek wskazywany obecnemi okolicznościami, podobno wydał się sułtanowi nieco niebezpiecznym; wolał więc zaprowadzić jakiś inny *modus* i rządzić dalej z Cheireddinem.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 2. kwietna. W Izbie poselskiej Menger polemizuje przeciw poprzednim mowcom, i rozwija program reformy wyborczej i składu delegacji. Minister finansów Depretis odpiera skargi Dipaulego na postępowanie straży finansowej w Tyrolu. Zarzuty te pochodzą z innych tendencyjnych powodów. — Minister wykazuje, że od roku 1868 pomimo znacznego powiększenia wydatków, z powodu rozdziału sądownictwa od administracji, zaprowadzenia reform szkolnych, pomnożenia środków komunikacyjnych i uzbrojenia armji, zapłacono przecież 179 miljonów długu państwa, zbudowano kolei za 1.300 miljonów i wypłacono 177 miljonów subwencji. Równocześnie podniósł się znacznie dochód z podatków. — Minister przytoczył mnogie daty statystyczne. Przekonanym jest, że do równowagi budżetu dojść będzie można. — Trzeba zaprzestać długi zaciągać. Oszczędność doprowadzi do celu. Nadzwyczajne wypadki mogłyby zadanie to utrudnić, ale rząd będzie się starał zaprowadzić jakie się tylko dadzą oszczędności w administracji i w wojsku. Reforma podatków stałych i niestałych jest konieczna, zwłaszcza co się tyczy podatku od cukru i oleju skalnego. Oelz przemawia przeciw liberalizmowi. Haase broni ustaw szkolnych. — Vicenti uskarza się na germanizowanie szkół w Gorycji i Gradysce.

Peszt 2. kwietnia. Izba niższa przyjęła projekt ustawy o rumuńskich kolejach podrzędnych.

Wiedeń 2. kwietnia. Komisja Izby deputowanych dla ustaw przeciw zarazie przyjęła jednogłośnie zakaz przywozu bydła z krajów perjodycznie lub stale zadżumionych. — Zakaz ten odnosi się do Rosji.

Konstantynopol 2. kwietnia. Jeden z dygnitarzy tureckich powita we Włoszech królowę angielską. Sułtan wystosuje do niej pismo własnoręczne. Bułgarowie Rumelji wschodniej przyjęli projekt mięszanej okupacji nieprzychylnie. Obawiają się demonstracyj.

Wiedeń, 3. kwietnia, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	246 40	Akcje kolei Połudn.	68 —
„ Anglo-Austr.	104·—	20-frankówka	9 30
„ Unionsbank	75·—	Rosyjskie banknoty	1 14
„ kolej Kar. Lud.	233 25		

Usposobienie: mocne.

Wiedeń 2. kwietnia.

Jed. dług pań. w bank.	64·85	Londyn	116·85
„ „ „ w srebr.	65·20	Srebro	— —
Renta w złocie	77 05	20-frankówka	9 30
Losy pożycz. z r. 1860	117 75	Dukat ces. men.	5 52
Akcje banku wied.	802 —	100 marek niemiec.	57 35
Akcje banku kredyt.	245·30		

Wiedeń, 2. kwietnia 2. godz. 28 min.

Losy kredytowe	65·—	Ung. Staats-Obl. 1877	68. —
„ poż. z r. 1860	229 5	Gal. Indemnizacja	87 75
„ Ang.-Austr. B.	104 25	1864 Losy	152 50
„ Unionsbank	75 25	Siedmiogr. kolej	96·—
„ kolei Kar.-Lud.	233 —	Verkehrsbank	110 0
„ „ Północn.	217 —	Tureckie Losy	21 10
„ „ Połudn.	68 75	Złota renta węgiersk.	87 90
„ „ Alföld.	124 0	Węg. Gal. kolej	— —
„ „ Elżbiety	175 5	Staatsbahn	256 75
„ „ Lw.-Czer.	129·50	Bankverein	116 —
„ „ Węg.-Poł.	120 50	Węgierskie Losy	98 —
„ „ Rudolfa	131 50	Reichsmark	57 35
„ „ Albrechta	— —	Rossyjskie banknoty	1·14

Usposobienie osłabione.

Paryż 3% renty	79 45	Lombardy	— —

Berlin 2 kwietnia 5 godz 46 min.

Rosyjskie banknoty	199 65	Galicyjskie	102·—
Akcje kredytowe	4 0 50	Kolei Rumuńskie	29 75
Lombardy	120 —	Austrjackie banknoty	174 35

Telegramy zbożowe z dnia 2. kwietnia

Wiedeń: pszenica zł. 9 25, żyto zł. 6 40, okowita pr. 10.000 liter-procent zł. 28 25; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr (na wiosnę) pszenica zł. 8 56; Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 176·—, żyto —·—, okowita loco 50 6; Szczecin: pszenica 168 25, rzepak na jesień — —, Paryż: mąki 100 kilo 60 25

Przyjechali do Lwowa dnia 3. kwietnia.

Hotel Zorza. J. ks. Swidrygiełło Swiderski z Dźwiniacza, J. hr. Koziebrodzki z Podbajec, P. hr. Szembek z Rosji, C. Kozłowiecki z Majdanu, S. Matkowski z Jezierzan.

Hotel Europejski. S. hr. Dzieduszycki z Pohorca, Pelikan z Tarnopola, A. Munk z Ujścia Zielonego, A. Gasparski z Monasterzysk, F. Manhart z Wiednia.

Hotel Langa. H. bar. Poten z Łabodowa, M. Lehner i H. Krömer z Wiednia, E. Kreutzer z Gdańska.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa.

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 25 przed północą pociąg pospieszny: o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy; o godzinie 4 min. 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 min. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 25 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 45 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 50 z południa pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

(Nadesłane.)

Ponieważ pomimo kilkorazowego upominania się niżej wymienieni panowie, dzieł wypożyczonych jeszcze r. 1868/9 z bibljoteki „Czytelni akademickiej" dotychczas nie zwrócili, zarząd bibljoteki, nie chcąc jeszcze uciekać się do ostatecznych środków, uprasza najuprzejmiej panów na tem miejscu o zwrot dzieł wypożyczonych:

Pp. Hudziński, Jaworski Franciszek, Janowski Włodzimierz, Jarosiewicz Karol, Kleeberg Juljusz, Mravincics, Maxymowicz Piotr, Niewiadomski Czesław, Nowakowski, Paryłowicz Jan, Reyer, Szczerbiński Jan, Woźniakowski Emil, Wania Walery, Zylewski Żegota.

We Lwowie dnia 29. marca 1879.

Z zarządu bibljoteki „Czyt. akad."

Wład. Menda. podbibl. *Stan. Schnürr-Peplowski.* bibliot.

Dnia 2. kwietnia. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
Akcje za sztukę à 200 zł		
Kolei gal. Karola Ludwika	234 —	231 50
„ Lwowsko-Czerniow.	130 50	128 —
Banku Hipotecznego gal.	259 —	255 —
„ Kredytowego gal.	223 ·	219 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	88 —	87 —
„ „ „ 4% „	82 —	81 —
„ „ „ 5% „	88 —	87 —
Banku Hipot. gal. 6% „	93 —	92 20
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włość. 6%	94 —	92 50
Gal. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 50	90 50
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	88 50	87 50
Pożyczki kraj. 1873 6%	91 —	90 —
Losy miasta Krakowa	20 —	18 —
„ Stanisławowa	26 50	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 50	5 38
„ cesarski	5 53	5 43
20-frankówka	9 34	9 26
Półimperjał rosyjski	9 60	9 50
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 50
„ papierowy	1 15	1 13
100 marek niemieckich	57 80	57 —
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 1. kwietnia.		
Zjed. dług pań. bank.	64 45	64 30
„ „ srebr	65 —	64 85
Oblig. ind. Niż. Austr.	105 —	104 50
„ „ czeskie	103 —	102 —
„ „ węgierskie	84 50	83 50
„ „ galicyjskie	88 25	87 75
„ „ bukowińsk.	85 —	84 25
„ „ siedmiogr.	77 75	77 10
Węg. poż. kol. 300 f. 120 zł.	105 —	104 50
Listy zastawne.		
Banku Narod. listy	100 50	100 85
Galicyjskie	— —	79 50
[illegible]	89 —	— —
[illegible]	97 —	5 —
[illegible]	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu Kred. Austr.	114 30	113 80
„ Domen państ. 120 zł.	143 —	142 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	— —	— —
„ „ „ 1854	114 75	114 25
„ „ „ 1860	117 80	117 40
1/4 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	128 —	127 50
Losy pożyczki z r. 1864	152 —	151 50
„ prem. pożycz. węgier.	85 —	84 50
„ Comorente	27 —	25 —
„ Kredytowe	168 —	167 25
„ Żegl. par. na Dunaju	103 —	102 50
„ księcia Salm	47 75	46 50
„ „ Palffy	37 —	36 —
„ „ Klary	36 75	36 —
„ hr. St. Genois	38 50	38 —
„ miasta Budy	37 —	36 —
„ ks. Windischgrätz	34 -	33 50
„ hr. Waldstein	30 —	29 —
„ hr. Keglevich	18 —	17 50
„ Rudolfa	18 —	17 —
„ tureckie 400 franków	21 75	21 40
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	793 —	791 —
Zakładu kredytowego	242 25	242 50
Żeglugi par. na Dunaju	575 —	573 —
Kolei północ. Ferdynanda	2167	2162
„ rządowej fr. a.	245 50	245 —
„ zachod. ces. Elżbiety	174 75	174 25
„ Południowej	67 25	68 75
„ Galicyjskiej	231 —	230 50
„ Czerniowieckiej	129 —	128 50
„ Albrechta	39 —	38 —
„ węg. północ. wschod.	118 50	118 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	131 75	131 —
„ Alföld. Fiumańskiej	125 —	124 —
„ Koszycko-Bogumił.	108 25	108 —
„ Siedmiogrodzkiej	96 50	96 —
„ Cisańskiej	197 25	196 50
„ wschod.-węgierskiej	115 —	114 75
„ austr. północ. zachod.	139 25	138 50
„ Franciszka Józefa	139 —	138 25
Banku anglo-austr.	102 —	101 75
Zakładu kredyt. węgier.	— —	— —
Banku franko-austr.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ kredyt. galic.	— —	— —
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	73 50	73 80
„ państwow. 500 fr.	162 —	161 50
„ Emisja z r. 1867	158 —	157 —
„ połudn. 500 fr.	114 90	114 50
„ Bony 1857 76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. mk.	102 —	101 50
„ „ 100 zł. wa.	— —	98 50
„ „ w sreb. 5%	105 —	104 50
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	88 50	88 20
„ 5% w srebrze	— —	83 —
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł wa. w sreb.	101 —	100 75
„ 5% za 100 zł. Emisja II.	100 25	100 —
„ Lw.-Czer. a 300 zł (w sr. 5% za 100)	79 80	79 40
„ Emisja z r. 1867	82 —	81 50
„ Siedm. 200 zł. wa.	65 90	65 20
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	— —	79 50
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 50	88 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 58	5 56
„ dukat na wagę	5 54	5 52
20 frankówka	9 31	9 30
Suwereny angielskie	11 74	11 70
Imperjały rosyjskie	9 56	9 55
Srebro	— —	— —
Srebro kupon	— —	— —
Bank. państ. Niemiec za 100 marek	57 45	57 35
Rubel papierowy	1 14	1 13

Warszawa 29. marca.	żądają rb. kp.	płacą rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2ej serji	— —	100 —
kupon	— —	106 —
„ „ nowe	— —	100 25
kupon	— —	133
„ likwidacyjne	— —	89 10
kupon	— —	130
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego."